

Józef Górny

Sprawowanie władzy w świetle Prawa Bożego

Seminare. Poszukiwania naukowe 19, 209-220

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

JÓZEF GÓRNY

SPRAWOWANIE WŁADZY W ŚWIETLE PRAWA BOŻEGO

ŹRÓDŁO I POJĘCIE WŁADZY

Człowiek z głębi swej natury, „od początku” jest istotą społeczną powołaną przez Stwórcę do życia we wspólnocie: „Niedobrze być człowiekowi samemu; uczynimy mu pomoc jemu podobną” (Rdz 2, 18). Sobór Watykańskiego II stwierdza jednoznacznie, iż „Człowiek [...] z głębi swej natury jest istotą społeczną, toteż bez stosunków z innymi ludźmi nie może ani żyć, ani rozwinąć swoich uzdolnień”¹.

Nie może być wspólnoty bez władzy. Sobór Watykański II tak uzasadnia konieczność istnienia władzy: „Liczni i różni ludzie zbierają się we wspólnocie politycznej i mogą różnić się w poglądach. Aby na skutek upierania się każdego przy swoim zdaniu nie rozpadła się wspólnota polityczna, konieczna jest władza, która by kierowała siły wszystkich obywateli ku dobru wspólnemu”².

Stary Testament wielokrotnie wskazuje, iż źródłem wszelkiej władzy jest Bóg: „To ja [...] uczyniłem ziemię i człowieka oraz wszystkie zwierzęta, jakie są na ziemi. I mogę to wszystko dać, komu zechcę” (Jr 27, 5). Władza udzielona przez Boga nie jest jednak władzą absolutną. Ograniczają ją bowiem pewne obowiązki moralne. Bóg ustanowił człowieka panem przyrody (Rdz 1, 28), ale nie po to, by był jej bezwzględny eksploratorem, lecz aby strzegł i uprawiał ogród ziemi, w którym go umieścił (por. Rdz 2, 15), mężczyźnie dał władzę nad kobietą (Rdz 3, 16), ale nakazał ją miłować (Ef 5, 25), rodzicom dał władzę nad dziećmi (Kpł 19, 3), lecz ma ona na celu przede wszystkim ich dobre wychowanie (Prz 23, 13; Syr 7, 23; 30, 1 ...), dużym ograniczeniom poddana jest władza nad niewolnikami (Wj 21, 1–6. 26; Syr 33, 30–33). Od Boga pochodzi też władza Chazaela nad Aramem (1 Kr 19, 15), króla Nabuchodonozora nad ziemiami Wschodu

¹ Sobór Watykański II, *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*, w: *Konstytucje, Dekrety, Deklaracje*, Poznań 1968, nr 12.

² Tamże, nr 74.

(Jer 27, 6)³. Fakt pochodzenia władzy od Boga potwierdza św. Paweł: „Każdy niech będzie poddany władzom, sprawującym rządy nad innymi. Nie ma bowiem władzy, która by nie pochodziła od Boga, a te, które są, zostały ustanowione przez Boga. Kto więc przeciwstawia się władzy – przeciwstawia się porządkowi Bożemu. Ci zaś, którzy się przeciwstawili, ściągną na siebie wyrok potępienia” (Rz 13, 1–2). Także św. Piotr pisze: „Bądźcie poddani każdej ludzkiej zwierzchności ze względu na Pana” (1 P 2, 13).

CZŁOWIEK WE WSPÓLNOCIE RODZINY I NARODU

Najbardziej naturalną wspólnotą człowieka jest rodzina. Jest ona podstawową komórką społeczną, w której człowiek przychodzi na świat i w sposób naturalny i harmonijny rozwija się biologicznie i psychicznie. Nie jest ona jednak w stanie zapewnić człowiekowi pełnego rozwoju. Dlatego też istnieje potrzeba i konieczność szerszych powiązań społecznych w ramach rodu, plemienia (pokolenia) czy narodu (ludu)⁴. W starożytności naturalnymi organizacjami społecznymi były tylko rodzina, gmina i państwo. Pojęcie *narodu* nie istniało⁵. Nie mówimy o narodzie babilońskim, greckim czy rzymskim, lecz o państwie babilońskim, greckim, rzymskim. Jedynym wyjątkiem był naród żydowski, którego tożsamość narodowa oparta była nie tylko na naturalnej wspólnocie w rodzinie, rodzie, pokoleniu czy ludzie wynikającej z więzów krwi, lecz także na wierze w jednego Boga – Jahwe, który zawarł z nim przymierze pod górą Synaj⁶.

Czym jest naród? Według powszechnego przekonania narodem jest wspólnota plemienna będąca *wspólnotą krwi*. Wspólnota ta jest podstawą formowania się świadomego swych wartości narodu. Ten proces formowania się narodów ze wspólnot plemiennych czy szczepowych dokonuje się ciągle, także w dzisiejszych czasach⁷. Ojciec Mieczysław A. Krąpiec wymienia następujące najważniejsze czynniki wpływające na wzrost świadomości tożsamości narodowej: ziemię wspólnego zamieszkania, wspólne dzieje narodu, przeżywane jako swoje, oraz wspólną narodową kulturę⁸.

Człowiek przychodzi na świat w rodzinie w określonym miejscu na ziemi, na ziemi swych ojców. Jakże tęsknił naród wybrany za ziemią swych ojców, za ojczyzną w chwilach wygnania: „Nad rzekami Babilonu – tam myśmy siedzieli i płakali, kiedyśmy wspominali Syjon. [...] Jeruzalem, jeśli zapomnę o tobie, niech uschnie moja prawica! Niech język mi przyschnie do podniebienia, jeśli nie będę

³ Por. *Słownik teologii biblijnej*, Poznań 1990, s. 1048.

⁴ Por. M. A. Krąpiec, *O ludzką politykę*, Warszawa 1996, s. 73.

⁵ Por. tamże, s. 73.

⁶ Por. tamże, s. 74–77.

⁷ Por. tamże, s. 79–80.

⁸ Por. tamże, s. 81–83.

pamiętał o tobie [...]” (Ps 137, 1, 5–6). Także Pan Jezus kochał swą ziemską ojczyznę i płakał nad Jerozolimą, przepowiadając jej zniszczenie (Łk 19, 41–44).

Zamieszкана przez wspólnotę ludzi ziemia wiąże tych ludzi w sposób szczególny, gdyż jest dla nich poszerzonym domem rodzinnym, ojcowizną, ojczyzną⁹: *Ziemió lechicka [...] ziemio ukochana/ Jakżeś ty ślicznie przez Boga ubrana .../ Któżby tej ziemi nie kochał – macierzy (J. I. Kraszewski)*¹⁰.

Ojciec M. A. Krąpiec cytuje znanego angielskiego historyka Arnolda J. Toynbe’ego, według którego utożsamianie się z historią własnego narodu stanowi o samej *duszy narodu*¹¹. Dlatego też literatura każdego narodu opiewa jego dzieje, jego zwycięskie walki, ale i klęski, wspólnie przeżywane dole i niedole wciskające się w narodową pamięć przeżywaną przez naród. Ku pokrzepieniu serc swego narodu pisał *Trylogię* Henryk Sienkiewicz, a poeta Zdzisław Łąckowski tak pisał:

*Dom mój to:
Mieszkowy Chrzest
Bitwa pod Grunwaldem
Kraków Królewski
wesele u pana Rydla
pierścień roztropności
w dniu zaślubin Polski z morzem
klasztór na Górze Jasnej
zryte pola Września
Świąte teraz jak tabernakulum
i lasy w krzyżach białych.
Więc błogosławie dom mój
Słowem i Ziemią i Chlebem*¹².

Pojęcie „narodowej kultury” jest bardzo szerokie. Obejmuje ono zarówno religię, jak i naukę, technikę, sztukę, a także moralność wraz z obyczajowością charakterystyczną dla danego narodu. Razem tworzą one „ducha” narodu, a także kulturową kolebkę narodu, w której można bezpiecznie pielęgnować rozwój osobowości tych wszystkich, którzy poczuwają się do łączności z danym narodem. W tym względzie niezwykle ważnym elementem jest mowa ojczysta, mowa ojców, język rodzimy, który jest nie tylko koniecznym środkiem komunikowania się ludzi, ale sam w sobie zawiera bardzo ważne cechy rodzimej kultury i jej osobowego charakteru. Kultura języka jest znakiem ogólnej kultury narodowej i pierwszym przejawem więzi narodowej¹³.

Kultura tworząca się w języku narodowym sięga najgłębszych pokładów życia ludzkiego. Dotyczy ona przede wszystkim ludzkiego sposobu działania, ludzkiego

⁹ Por. tamże, s. 81.

¹⁰ *Ziemia polska w pieśni*, Warszawa 1990, s. 3–4.

¹¹ Por. M. A. Krąpiec, dz. cyt., s. 82.

¹² *Największa jest miłość. Antologia polskiej poezji o miłości rodzinnej*, Kraków 1999, s. 201.

¹³ Por. M. A. Krąpiec, dz. cyt., s. 81–83.

postępowania znajdującego swój wyraz w obyczajowości. Pamięć o narodowym postępowaniu chyba najbardziej charakteryzuje poszczególne narody i winna być przedmiotem szczególnej troski w narodowym wychowaniu kulturowym¹⁴. Historia dowiodła, iż naród polski zachował swą tożsamość dzięki kulturze.

NARÓD I PAŃSTWO

Na podstawie dotychczasowych rozważań można stwierdzić, iż naród to wspólnota ludzi oparta na więzach krwi, wspólnym języku, kulturze, ziemi zamieszkania oraz mająca wspólną świadomość polityczną, pozwalającą odróżnić ją od innych narodów. Ta świadomość sprawia, iż w poszczególnych ludziach, będących członkami tego samego narodu, budzi się wola i chęć utożsamienia się z tymi wartościami, które określają byt narodowy, czego następstwem jest organizowanie się w zwartą grupę, której najwyższym przejawem jest państwo¹⁵.

Czym jest państwo? Według F. Konecznego państwo to „zjednoczenie rządzących i rządzonych za pomocą organizacji czynnej, tj. administracji”¹⁶. W definicji tej nie występuje pojęcie *naród*. Państwa istniały znacznie wcześniej zanim ukształtowało się pojęcie „narodu”. Istnieje zasadnicza różnica w sposobie powstawania państwa i narodu. Państwo można utworzyć w wyniku połączenia ludów czy narodów dobrowolnie lub przemocą, w wyniku podbojów. Natomiast w naród łączą się ludy dobrowolnie. Nie może naród powstać w wyniku przemocy¹⁷. Przykład „narodu radzieckiego”, który przestał istnieć z chwilą rozpadu państwa radzieckiego jest w tym względzie wielce znamienny. „Im bardziej społeczeństwo się rozwija, tym bardziej pożąda organizacji państwowej i pragnie potęgi własnego państwa. Ludzie rozumni sami wytwarzają rząd między sobą i nad sobą”¹⁸.

SPRAWOWANIE WŁADZY POPRZEZ STANOWIENIE PRAW

Katechizm Kościoła katolickiego definiuje „władzę” jako „upoważnienie, na mocy którego osoby lub instytucje nadają prawa i wydają polecenia ludziom oraz oczekują z ich strony posłuszeństwa”¹⁹. Jak widać z *władzą* ściśle wiąże się prawo, które F. Koneczny definiuje jako „system nakazów i zakazów ustalający stosunki ludzkie”²⁰. Źródłem prawa jest „etyka lub władza. Obydwa tkwią w samych zawiązkach

¹⁴ Por. tamże, s. 85–86.

¹⁵ Por. tamże, s. 87.

¹⁶ F. Koneczny, *Państwo i prawo*, Kraków 1997, s. 55.

¹⁷ Por. tamże, s. 134–135.

¹⁸ Tamże, s. 45.

¹⁹ *Katechizm Kościoła katolickiego*, Poznań, 1994, nr 1897.

²⁰ F. Koneczny, dz. cyt., s. 3.

jakiegokolwiek kultury, jakiegokolwiek ustroju życia zbiorowego, choćby najprymitywniejszego”²¹.

W czasach starotestamentalnych wszystkie wspólnoty narodowe i monarchie miały ustrój teokratyczny. Wierzono w wielobóstwo, ale każda wspólnota miała swego szczególnego boga, który był jej opiekunem i którego należało czcić, aby nie narazić się na jego gniew. Władca wspólnoty był reprezentantem tego boga, a czasem był nawet z nim utożsamiany. Prawo, które ustanawiał, i rządy, które sprawował były prawem i rządami wyznawanego i czczonego boga czy bóstwa.

Zupełnie inaczej było w Izraelu, który wierzył w jednego, jedyne transcendentnego Boga. Był ON w stałym duchowym kontakcie z narodem wybranym, któremu ujawniał swoją wolę poprzez proroków. Jednemu z nich, Mojżeszowi, ujawnił swe imię Jahwe (JESTEM, KTÓRY JESTEM) i pod Synajem zawarł z Izraelem przymierze, nadając mu swe prawo, które w porównaniu z prawodawstwem innych narodów stawiało bardzo wysokie wymagania etyczne i moralne²².

Prawo objawione przez Boga (Tora Mojżesza) regulowało wszystkie przejawy życia. Przepisy prawne, rozsiane w Pięcioksięgu, normowały funkcjonowanie instytucji cywilnych (rodzinnych, społecznych, ekonomicznych, sądowniczych), jak i szczegółowo wyjaśniały, na czym powinien polegać prawdziwy kult Jahwe, łącznie z opisem obrzędów. Związek Prawa z przymierzem zawartym z Jahwe był tak ścisły, że nie było innego prawa poza Prawem Mojżesza i nikt nie odważył się tego prawa zastąpić własnym prawem, ani też niczego dorzucić do niego własną powagą, chociaż samo prawo rozwijało się i musiało być wciąż pracochłonne i poszerzane, aby odpowiadało wciąż zmieniającym się potrzebom czasu²³.

Prawo dla Żydów nie było ciężarem, ale źródłem radości, darem Jahwe umożliwiającym życie zgodne z wymaganiami Przymierza. Dlatego też umieścili je w samym centrum swojego życia. Przepiękną pochwałą Prawa jest Psalm 119: „I będę się weselił z Twoich przykazań, które miłuję” (Ps 119, 47).

Dość powszechnie Prawo narodu wybranego utożsamia się ze znaną, bardzo surową starotestamentową zasadą „oko za oko, ząb za ząb”. Czy jednak słusznie? W jakich okolicznościach pojawiają się te słowa? „Gdyby mężczyźni bijąc się uderzyli kobietę brzemienną powodując poronienie, ale bez jakiegokolwiek szkody, to [winny] zostanie ukarany grzywną [...]. Jeżeli zaś poniesie jakąś szkodę, wówczas odda życie za życie, oko za oko, ząb za ząb, nogę za nogę, oparzenie za oparzenie, ranę za ranę, siniec za siniec” (Wj 21, 22–25).

Ta starotestamentowa zasada *oko za oko* nie cieszy się dziś uznaniem. Często określa się ją mianem zemsty, przeciwstawiając nowotestamentowemu prawu miłosierdzia. Czy jednak słusznie? Czy nie jest to zbyt daleko idące uproszczenie? Czy

²¹ Tamże.

²² Por. J. Homerski, *Miłość ojczyzny w pismach proroków Starego Testamentu „Posłannictwo czy polityka?”*, „Resovia Sacra” 1/94, s. 8.

²³ Por. *Słownik teologii...*, s. 770–772.

odrzuć starotestamentowej zasady *oko za oko* nie jest powodem naszego strachu przed wyjściem na ulicę? Czy nie dlatego odrzucamy zasadę: *oko za oko*, aby po prostu uniknąć sprawiedliwości? Czy można generalnie odrzucić zasadę *oko za oko*, jeżeli powszechnie nie będzie stosowana nowotestamentowa zasada *nie czyń drugiemu, co tobie niemile*? Chociaż, ... czy to jest na pewno zasada nowotestamentowa? Przeczytajmy, co też napisane jest tuż za sformułowaniem *oko za oko*: „Jeśli ktoś uderzył niewolnika lub niewolnicę w oko i spowodował jego utratę, winien ich obdarzyć wolnością za oko. Również gdyby wybił ząb niewolnikowi szczytu lub niewolnicy, winien za ząb uczynić ich wolnymi” (Wj 21, 26–27). Czy mieści się w naszym współczesnym pojęciu miłosierdzia obdarowanie wolnością za wybite oko czy ząb? Czyż raczej wybite zęby czy inne kalectwo – efekt tortur – nie są często dodatkiem do zabranej drugiemu człowiekowi wolności?²⁴

Jakże głęboko ludzkie było prawo Starego Testamentu: „Nie będziesz krzywdził żadnej wdowy i sieroty. [...] Jeżeli pożyczasz pieniądze ubogiemu [...], to nie będziesz postępował wobec niego jak lichwiarz i nie każesz mu płacić odsetek. Jeśli weźmiesz w zastaw płaszcz twego bliźniego, winienesz mu go oddać przed zachodem słońca, bo jest to jedyna jego szata i jedyne okrycie jego ciała podczas snu. [...] Nie będziesz rozgłaszał fałszywych wieści [...]. A zeznając w sądzie [...] nie miej względów dla bogatych. Jeśli spotkasz wołu twego wroga albo jego osła błakającego się, odprowadź je do niego. [...] Nie pozwolisz wydać przewrotnego wyroku na ubogiego [...]. Oddalisz sprawę kłamliwą i nie wydasz wyroku śmierci na niewinnego i sprawiedliwego [...]. Nie będziesz przyjmował podarków, ponieważ podarki zaślepiają dobrze widzących i są zgubą spraw słusznych” (Wj 22, 21, 24–26; 23, 1–8). „Nie będziesz żywił w sercu nienawiści do brata. Będziesz upominał bliźniego, aby nie zaciągnął winy z jego powodu. Nie będziesz szukał pomsty, nie będziesz żywił urazy do synów twego ludu, **ale będziesz kochał bliźniego jak siebie samego**” (Kpł 19, 17–18). Tak, to w Starym Testamencie jest napisane: **będziesz kochał bliźniego jak siebie samego**. To zadziwiające, jak wielu katolików zaskakuje fakt, iż jest to zapis Starego Testamentu. A przecież nie powinno nas to dziwić, gdyż Pan Jezus powiedział: „**Nie sądzcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić**” (Mt 5, 17).

Czy czytając Prawo Starego Testamentu, nie ogarnia nas niesmak i wstyd, gdy porównamy je z prawem, jakie stanowimy i stosujemy w dzisiejszych czasach, obdarowani przez Jezusa Chrystusa Dobrą Nowiną, i z taką wyższością patrzymy na prymitywizm naszych przodków sprzed kilkudziesięciu wieków?²⁵ Jak sprawowana jest władza, jakie prawo jest stanowione niemal dwa tysiące lat po ogłoszeniu światu Dobrej Nowiny przez Jezusa Chrystusa? Problem jest niezwykle poważny. Chrystus powiedział bowiem: „Zaprawdę [...] powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przeminą, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w

²⁴ Por. T. Żychiewicz, *Stare Przymierze*, Kraków 1985, s. 251–252.

²⁵ Por. tamże, s. 251–255.

Prawie, aż się wszystko spełni. Ktokolwiek więc zniósłby jedno z tych przykazań, choćby najmniejszych, i uczyłby tak ludzi, ten będzie najmniejszy w królestwie niebieskim” (Mt 5, 18). Jakaż w świetle powyższych słów Chrystusa będzie odpowiedzialność tych, którzy stanowią prawo niezgodne z Prawem objawionym przez Boga? I to nie w zakresie *przykazań najmniejszych*, lecz podstawowych, fundamentalnych, jak chociażby „Nie zabijaj!”?

„...problem miejsca dla Boga w życiu człowieka i w życiu ludzkiej społeczności jest zawsze aktualny i zawsze otwarty »oto stoję u drzwi i kołaczę« (Ap 3, 20) – mówi Chrystus. Czy człowiek Mu otworzy i czy zrobi Mu miejsce w obrębie społeczeństwa, kultury, ekonomii, a także polityki?” – pytał Ojciec Święty Jan Paweł II w Bielsku Białej²⁶. Jakby kontynuacją tych słów było Jego przemówienie wygłoszone w Niemczech w czerwcu 1996 r., w którym tłumaczył, że: „...wolność nie oznacza prawa do samowoli. Wolność nie daje nieograniczonych przywilejów. Kto tak ją pojmuje, naraża wolność na śmiertelny cios. Człowiek wolny jest przede wszystkim zobowiązany do prawdy”. I wołał: „Wyzwólcie się, by żyć odpowiedzialnie w wolności! Otwórzcie bramy Bogu! [...] człowiek jest powołany do wolności. Wam wszystkim, którzy mnie teraz słuchacie, mówię: pełnia i doskonałość tej wolności ma jedno imię – Jezus Chrystus. [...] W Nim zostaje ludziom otwarty dostęp do pełni wolności i życia. On jest tym, który czyni ludzi naprawdę wolnymi, rozpraszając mrok ludzkich serc i ukazując prawdę”²⁷.

Kanclerz Niemiec Helmut Kohl, odpowiadając na to wezwanie Ojca Świętego, nawiązał do konstytucji Republiki Federalnej Niemiec, w której na początku umieszczono słowa o *odpowiedzialności przed Bogiem i ludźmi*, i powiedział: „Z tych słów musimy zawsze czerpać natchnienie, a jednocześnie musimy postępować tak, aby wolność naszego społeczeństwa nie stała się przyczyną jego zagubienia. [...] Ale wolność oznacza też odpowiedzialność, jeśli nie ma się przekształcić w nową formę uzależnienia. Aby żyć odpowiedzialnie, musimy myśleć o swoim sumieniu, o bliźnim, a zwłaszcza o Bogu. Właśnie dlatego głos chrześcijańskich Kościołów jest niezbędnie potrzebny nawet w naszym coraz bardziej zeświecczonym społeczeństwie. Dobra Nowina jest obfitym źródłem mocy, wielu z nas wskazuje drogę i daje mocne oparcie”²⁸.

Ta wypowiedź Kohla znakomicie współbrzmi z dokumentami Soboru Watykańskiego II: „...wykonywanie władzy politycznej [...] winno się zawsze odbywać w granicach porządku moralnego, dla dobra wspólnego – i to dobra pojętego dynamicznie – według norm porządku prawnego, legalnie już ustanowionego, lub też tego, który winien być ustanowiony. Wówczas obywatele zobowiązani są w sumieniu do posłuszeństwa władzy. Z tego zaś jasno wynika odpowiedzialność,

²⁶ Jan Paweł II, *Słowo do mieszkańców Bielska-Białej*, w: *Pielgrzymki do Ojczyzny*, Kraków 1999, s. 852.

²⁷ Jan Paweł II, *Człowiek jest powołany do wolności*, „L'Osservatore Romano” 9 (186) 1996, s. 29.

²⁸ *Przemówienie Helmuta Kohla*, „L'Osservatore Romano” 9 (186) 1996, s. 31.

godność i znaczenie ludzi sprawujących rządy”²⁹. Powtórzmy: **wykonywanie władzy politycznej winno się zawsze odbywać w granicach porządku moralnego**. Dla katolików sprawa jest oczywista. Nasz porządek moralny określa Dekalog oraz to wszystko, czego nauczał Jezus Chrystus i tylko to może stanowić podstawę stanowienia prawa. Feliks Koneczny ujął to tak: „Powiedziano: »Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośrodku nich«. Czy pod tym warunkiem, że będą się zgromadzać tylko dla spraw prywatnych? [...] Teologicznie rzeczy biorąc, nie można przystać na taki monopol. Na pytanie o wciąganie religii do polityki odpowiadam jasno, że należy roztrząsać sprawy publiczne ze stanowiska etyki katolickiej. Stawiam wymagania jak najskromniejsze. Upraszam o niewiele, bo tylko o przestrzeganie dziesięciorga przykazań”³⁰.

POLITYKA JAKO SPOSÓB SPRAWOWANIA WŁADZY

Rozpatrując problem sprawowania władzy, którą zwykle określa się mianem władzy politycznej, należy zdefiniować pojęcie „polityka”. Jest ono pochodzenia greckiego i wywodzi się z pierwotnego *polidzo*, co znaczy budowanie murów miasta. W obrębie tych murów rozwija się *polis*, miejska społeczność zorganizowana według praw i obyczajów opartych na tradycji, czy też przyjętych w inny sposób. To, dzięki czemu poszczególny człowiek staje się członkiem i częścią tej społeczności, nazywano to *politykon*, ta zaś *polityka pragmata* oznacza sposób życia społeczności *polis*³¹. Polityka jest to sposób życia społeczeństwa, to sposób organizowania tegoż życia przez władzę polityczną, która jak stwierdza Jan Paweł II, winna prowadzić politykę rozumianą jako *roztropną troskę o dobro wspólne*³². Polityka jest więc działaniem w stosunku do drugiego człowieka, działaniem roztropnym, którego celem jest dobro wspólne.

W definicji tej wyjaśnienia wymaga pojęcie „dobra wspólnego”. W encyklice *Pacem in terris* Jan XXIII pisał: „...z racji swego najgłębszego powiązania z naturą ludzką dobro wspólne pozostaje całe i nieskażone tylko wtedy, gdy uwzględnimy istotę i rolę dobra wspólnego, bierze w nim pod uwagę dobro osoby”³³. Tylko tak pojęte dobro może stać się wspólną własnością wszystkich ludzi, albowiem nikt nie traci na tym, że poszczególni ludzie stają się bardziej mądrzy, lepsi, bardziej twórczy; przeciwnie, wzrost dobra poszczególniej osoby jest zarazem wzrostem dobra całego społeczeństwa, gdyż staje się ono doskonalsze doskonało-

²⁹ *Konstytucja duszpasterska...*, nr 74.

³⁰ F. Koneczny, dz. cyt., s. 101.

³¹ Por. M. A. Krąpiec, dz. cyt., s. 9.

³² Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 2000, nr 20.

³³ Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*, w: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, Rzym-Lublin 1996, n. 55.

ścią swych członków³⁴. W realizacji „dobra wspólnego” należy kierować się roztropnością. Ona to każe dobierać właściwe środki do realizowania swych zamierzeń i celów. Problem ten znakomicie ujął arcybiskup Józef Michalik: „zachować radykalizm i uczciwość w myśleniu, a realizm w działaniu”³⁵. Przyjęcie „polityki” jako roztropnego działania, którego celem jest dobro wspólne, oznacza, że w polityce nie może istnieć pojęcie *mniejszego zła*, tak często używanego przez polityków. Można realizować więcej czy mniej „dobra”, ale nigdy nie można realizować *zła*. Nawet jeśli miałyby to być *mniejsze zło*.

OBOWIĄZKI WŁADZY WOBEC OBYWATELI

Z dotychczasowych rozważań wynika, że **podstawowym celem i obowiązkiem władzy jest troska o dobro wspólne społeczności realizowane w granicach porządku moralnego**³⁶. Rozwinięciem tego stwierdzenia niech będą słowa Ojca Świętego skierowane do prezydentów siedmiu państw europejskich na spotkaniu w Gnieźnie 3 czerwca 1997 r.: „Dziś nadal stoją przed odpowiedzialnymi za politykę ogromne zadania. Umacnianie instytucji demokratycznych, rozwój gospodarczy, współpraca międzynarodowa – wszystkie te działania osiągną swój prawdziwy cel tylko wówczas, gdy zapewnią taki poziom życia, który pozwoliłby człowiekowi rozwijać wszystkie wymiary swojej osobowości. Wzniosłość misji ludzi kierujących polityką polega na tym, że mają oni działać w taki sposób, aby zawsze była szanowana godność każdej ludzkiej istoty; stwarzać sprzyjające warunki dla budzenia ofiarnej solidarności, która nie pozostawia na marginesie życia żadnego współobywatela; umożliwiać każdemu dostęp do dóbr kultury; uznawać i wprowadzać w życie najwyższe wartości humanistyczne i duchowe; dawać wyraz swoim przekonaniom religijnym i ukazywać ich wartość innym. Postępując tą drogą, kontynent europejski umocni swoją jedność, dochowa wierności tym, którzy położyli podwaliny pod jego kulturę, i spełni swoje doczesne powołanie w świecie”³⁷. W tych kilku zdaniach znakomicie określone zostały obowiązki sprawujących władzę publiczną.

OBOWIĄZKI OBYWATELI WOBEC WŁADZY

Utarł się w Polsce bardzo niedobry zwyczaj przeciwstawiania władzy społeczeństwu. Tymczasem nauka społeczna Kościoła mocno podkreśla, iż „obowią-

³⁴ M. Krąpiec, dz. cyt., s. 124.

³⁵ J. Michalik, *Minął tydzień*, „Niedziela” 2000, nr 13.

³⁶ Por. *Katechizm Kościoła katolickiego*, nr 1921–1923.

³⁷ Jan Paweł II, *Przemówienie do prezydentów siedmiu państw Europy Środkowej*, w: *Pielgrzymki do Ojczyzny...*, s. 916.

zek posłuszeństwa domaga się od wszystkich okazywania władzy należnego jej uznania oraz szacunku i – stosownie do zasług – wdzięczności i życzliwości osobom, które ją sprawują³⁸, a także „Obowiązkiem obywateli jest współpracować z władzami cywilnymi w budowaniu społeczeństwa w duchu prawdy, sprawiedliwości, solidarności i wolności”³⁹. Jeżeli obiektywnie wymaga tego dobro wspólne, nie należy odmawiać świadczeń władzy państwowej nawet wtedy, gdy ta „przekraczając swoje uprawnienia, uciska obywateli”⁴⁰. Jednocześnie jednak *Katechizm Kościoła katolickiego* stwierdza, iż „Obywatel jest zobowiązany w sumieniu do nieprzestrzegania zarządzeń władz cywilnych, gdy te przepisy są sprzeczne z wymaganiami ładu moralnego”⁴¹, gdyż „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5, 29). Oznacza to, że „wolno bronić praw swoich i współobywateli przed nadużyciami władzy w granicach nakreślonych przez prawo naturalne i ewangeliczne”⁴².

Władza potrzebuje modlitewnego wsparcia swych obywateli. To także jest obowiązkiem obywateli względem władzy. Zwyczaj modlitwy za sprawujących władzę sięga samych początków Kościoła. Autorem najstarszej modlitwy Kościoła za sprawujących władzę polityczną jest papież, św. Klemens: „Daj im, Panie, zdrowie, pokój, zgodę i stałość,/ aby sprawowali bez przeszkód tę władzę, którą Ty im powierzyłeś./ To Ty sam przecież, Władco Nieba, Królu wieków, /dajesz synom ludzkim chwałę i godność,/ i władzę nad tym, co jest na ziemi./ Ty więc o Panie, kieruj ich wolą według tego,/ co jest dobre i miłe w Twoich oczach,/ aby sprawując zbożnie, w pokoju i z łagodnością/ daną im przez Ciebie władzę, zyskali łaskę Twoją”⁴³.

Obowiązkiem chrześcijanina jest czynny udział w życiu publicznym. Zachęca do tego Ojciec Święty Jan Paweł II: „... pragnę wspomnieć także o trudnej, ale niezbędnej formie braterskiej miłości, jaką jest sprawowanie odpowiednich funkcji w społeczeństwie, w życiu gospodarczym i politycznym. Zachęcajcie chrześcijan, którzy mają odpowiednie po temu kompetencje, aby w pełni odgrywali swoją rolę w społeczeństwie”⁴⁴. Powtórzmy: **udział w życiu publicznym jest formą braterskiej miłości**. Jej brak, a takim brakiem jest uchylanie się od działalności publicznej, jeżeli ma się odpowiednie po temu kompetencje, jest więc grzechem zaniedbania. Problem konieczności włączania się katolików w kształtowanie naszego życia społecznego poruszał Ojciec Święty także podczas swych pielgrzymek do Ojczyzny: „Każdy człowiek wierzący jest [...] w jakiś sposób odpowie-

³⁸ *Katechizm Kościoła katolickiego*, nr 1900.

³⁹ Tamże, nr 2255.

⁴⁰ Konstytucja duszpasterska, nr 74.

⁴¹ *Katechizm Kościoła katolickiego*, dz. cyt., nr 2256.

⁴² Konstytucja Duszpasterska, nr 74.

⁴³ *Katechizm Kościoła katolickiego*, nr 1900.

⁴⁴ Jan Paweł II, *Prawda Boża musi kształtować całe życie człowieka, Spotkanie z Episkopatem Belgii*, „L'Osservatore Romano” 8–9 (176) 1995, s. 30.

działny za kształt życia społecznego. Chrześcijanin żyjący wiarą, żyjący Eucharystią, jest wezwany do budowania przyszłości własnej i swego narodu – przyszłości opartej na mocnych fundamentach Ewangelii. Nie lękajcie się zatem brać odpowiedzialności za życie społeczne w naszej Ojczyźnie. To jest wielkie zadanie, jakie stoi przed człowiekiem: pójść odważnie do świata; kłaść podwaliny pod przyszłość, by była ona czasem poszanowania człowieka; by była otwarta na Dobrą Nowinę! Czyńcie to w jedynomyślności, która wyrasta z miłości do człowieka i z umiłowania Ojczyzny⁴⁵. A podczas historycznej już wizyty w polskim parlamencie, mówił: „Jest oczywiste, że troska o dobro wspólne winna być realizowana przez wszystkich obywateli i winna się przejawiać we wszystkich sektorach życia społecznego. [...] Takiej postawy, przenikniętej duchem służby wspólnemu dobru, Kościół oczekuje przede wszystkim od katolików świeckich. »nie mogą oni zrezygnować z udziału w polityce, czyli w różnego rodzaju działalności gospodarczej, społecznej i prawodawczej, która w sposób organiczny służy wzrastaniu wspólnego dobra« (*Christifideles laici*, 42)⁴⁶.

KSIEŻA A POLITYKA

Problem udziału księży w polityce bardzo często rozpatrywany jest koniunktu-ralnie. Jeżeli kapłan krytykuje władzę, wtedy jest to odbierane przez nią jako mieszanie się do polityki, jeżeli zaś działania władz chwali – wtedy mówi się o realizmie kleru, o włączaniu się w rozwiązywanie problemów społecznych. Problem jest bardzo stary, można by rzec odwieczny. Analiza tego problemu przywodzi na myśl proroków starotestamentalnych, którzy zabierali głos we wszystkich sprawach związanych z życiem swego narodu, także i w sprawach politycznych. Przekazywane im przez Boga słowa kierowali zarówno do władców, jak i do poddanych. Konsekwentnie piętnowali wszelkie łamanie prawa Bożego, sprawiedliwości oraz miłości Boga i bliźniego. Często płacili za to bardzo wysoką cenę: więzienie, tortury czy wygnanie. Prorocy kochali swój naród i swoją ojczyznę. Cieszyli się każdym sukcesem swego narodu, boleli nad jego klęskami, które jednak oceniali wyłącznie w perspektywie woli Boga i Jego nakazów. Dlatego tak często nie byli rozumiani przez swój naród i jego władców⁴⁷. Czyż nie jest podobnie i w czasach dzisiejszych? Wystarczy wspomnieć chociażby tylko postać ks. Jerzego Popiełuszki.

Warto zadać sobie pytanie: czy założenie przez obywatela Rzeczypospolitej sutanny pozbawia go prawa do zabierania głosu w sprawach publicznych? Warto odpowiedzieć na to pytanie, zanim zarzuci się duchownemu „mieszanie się do

⁴⁵ Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na dawnym radzieckim lotnisku wojskowym*, w: *Pielgrzymki do Ojczyzny...*, s. 891.

⁴⁶ Jan Paweł II, *Przemówienie wygłoszone w Parlamencie*, w: *Pielgrzymki do Ojczyzny...*, s. 1080.

⁴⁷ Por. J. Homerski, art. cyt., s. 10–13.

polityki”. Należy tu jednak wyraźnie wyróżnić dwie kwestie: sprawowanie władzy i wypowiedanie się w sprawach polityki, w sprawach publicznych.

Dziś nikt chyba nie ma już wątpliwości, iż księża nie powinni uczestniczyć w sprawowaniu władzy w sensie ubiegania się o zajmowanie określonych pozycji w strukturach władzy. Natomiast zupełnie czym innym jest wypowiedanie się w sprawach publicznych, do czego każdy kapłan, nie pozbawiony przecież praw obywatelskich, ma niezbywalne prawo, a także obowiązek.

ZAKOŃCZENIE

Niech zakończeniem tych rozważań będą dwie wypowiedzi Prymasa Tysiąclecia, który tak mówił: „Każdy, kto chce władać państwem, narodem, Kościołem czy rodziną musi naprzód nauczyć się władać sobą. Każdy, kto chce, by Naród był trzeźwy, sam musi być trzeźwy [...], by Naród był pracowity, sam musi być pracowity [...], by Naród był mądry, musi zabiegać o mądrość – by Naród był mocny, musi się sam o moc postarać, by Naród żył w miłości musi sam miłować, by Naród był w jedności i pokoju musi sam być jednością w sobie, opanowany wewnątrznie pełen wewnętrznego ładu i pokoju”⁴⁸, a „... we własnym sercu, rodzinie, biurze, urzędzie, warsztacie pracy, na ulicy, a także wobec pism nieuczciwych, [...] wobec sprzedajnych polityków – wszędzie trzeba zaświadczyć, że Chrystus jest Prawdą”⁴⁹.

THE GOVERNING IN THE LIGHT OF GOD'S LAW

Summary

The author of the article deliberates on the genesis and essence of the power of a man. In this reflection, on the one hand, he appeals to the creation, to the nature of a man as a social being, building family, national community or state community. And, on the other hand, he makes us aware of the essence of the power of the man, A man, who in each of his action is obliged to respect and obey God's rules and commands given to the man.

At the end, we can find description of the politics as a way of exercising power and mutual relations between those who govern and those who are guided, taking also into consideration a presence of clergy in political life.

Nota o Autorze: dr inż. **JÓZEF GÓRNY** – doktor nauk technicznych, absolwent Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, wykładowca Politechniki Rzeszowskiej im. Ignacego Łukasiewicza, poseł AWS na Sejm RP trzeciej kadencji, wieloletni wiceprezydent Rzeszowa, obecnie dyrektor generalny Najwyższej Izby Kontroli.

⁴⁸ A. Rynio, *Wychowanie młodzieży w nauczaniu Kardynała Stefana Wyszyńskiego*, Lublin 1995, s. 255.

⁴⁹ Tamże, s. 164.